

MICHAŁ MALESZKA

**PROCES KSZTAŁTOWANIA SIĘ NOWEJ TOŻSAMOŚCI
W SYTUACJI POSTMIGRACYJNEJ NA PRZYKŁADZIE NARRACJI
BIOGRAFICZNEJ RYSZARDA BITOWTA**

Tematem niniejszego artykułu jest proces organizowania na nowo życia w sytuacji postmigracyjnej, a właściwie analiza biograficznej rekapitulacji tego procesu. Jest to zatem tekst o początku – o odnajdywaniu się w nowej sytuacji, rodzeniu się przywiązania do miejsca i konstruowaniu na nowo własnej tożsamości. Przedmiotem mojego zainteresowania badawczego jest biografia zamieszkałego w Mrągowie działacza społecznego i przesiedleńca z Kresów Wschodnich, Ryszarda Bitowta.

Prezentowany materiał jest wynikiem mojej pracy badawczej, będącej przygotowaniem do napisania pracy doktorskiej w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej UJ. Opieram się przede wszystkim na zapisie rozmowy, którą przeprowadziłem z panem Ryszardem w październiku 2010 roku w Mrągowie (cytaty sygnowane oznaczeniem RB), a także na fragmentach publikacji wspomnieniowych autorstwa mojego rozmówcy opublikowanych w „Mrągowskich Studiach Humanistycznych” i zbiorze *Codziennosc odnaleziona* pod redakcją Hansa-Jurgena Karpa i Roberta Traby.

WPROWADZENIE

Problem tożsamości lokalnej i regionalnej na Warmii i Mazurach nieodłącznie wiąże się z kwestią historycznej nieciągłości na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Terminem tym współcześnie określa się dawne tereny państwa niemieckiego przyłączone w wyniku postanowień konferencji jałtańskiej i poczdamskiej do Polski po drugiej wojnie światowej. Ziemie te, w oficjalnej

propagandzie okresu PRL nazywane „Ziemiemi Odzyskanymi”, w okresie bezpośrednio powojennym stały się areną masowych migracji, które radykalnie zmieniły strukturę społeczną i etniczną regionu.

Współczesne województwo warmińsko-mazurskie, obejmujące południową część dawnej niemieckiej prowincji Prus Wschodnich, po deportacji ludności niemieckiej zostało zasiedlone przez osadników z Polski Centralnej (wśród których większość stanowiły osoby pochodzące z sąsiadującego z regionem od południa Mazowsza), ludność przesiedleńczą, tzw. repatriantów, z dawnych Kresów Rzeczypospolitej (głównie z terenów Wileńszczyzny), a także, w późniejszym okresie, ludność ukraińską przymusowo przesiedloną w wyniku Akcji „Wiśła”.

Ogółem w latach 1944-1948 z ZSRR na teren Polski przybyło oficjalnie ponad 1,5 mln. repatriantów. Na teren ówczesnego województwa olsztyńskiego skierowano ok. 122 tys. wysiedleńców. Ludność kresową kierowano głównie do północnych powiatów województwa, gdzie stanowili średnio 35-45% ogólnej liczby mieszkańców¹.

Legitymizacją polskiej obecności na „Ziemiach Odzyskanych” miały być z jednej strony względy historyczne i postulowany „powrót do granic Polski Piastowskiej”, z drugiej strony wielowiekowa obecność grup ludności polskiej na takich terenach jak Śląsk Opolski, Warmia czy Mazury². Pozostającą w regionie ludność autochtoniczną władze traktowały jako zgermanizowanych Polaków i nie zważając na niuanse tożsamościowe terenów pogranicznych, poddano ją procesom weryfikacji i repolonizacji. Celem polityki państwa polskiego wobec różnych grup ludności miała być integracja i włączenie w modernizacyjny projekt państwa socjalistycznego.

Z perspektywy czasu można ocenić, że polityka ta poniosła fiasko. Już na samym początku polskiej administracji nie udało się zapewnić bezpieczeństwa pozostałej ludności autochtonicznej, która w zniszczonym frontowymi działaniami regionie padała ofiarą szabru i gwałtów. Pozostałe w regionie społeczności Warmiaków i Mazurów stopniowo ulegały dezintegracji, którą znacząco przyspieszyła fala masowych wyjazdów do RFN w latach 70.

Na Warmii i Mazurach, podobnie jak na całości obszaru Ziemi Zachodnich i Północnych, jeszcze wiele lat po wojnie utrzymywało się poczucie tymczasowości, które utrudniało uformowanie się silnych więzów społecznych i zakorzenienie w nowym regionie. Nową kartę w dziejach regionu otworzyły przemiany polityczne roku 1989. Umożliwiły one zarówno nowe,

¹ A. Sakson, *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945-1997*, Poznań 1998.

² Z. Mazur, *O legitymizowaniu przynależności Ziemi Zachodnich i Północnych do Polski*, [w:] *Ziemia Odzyskana/ Ziemia Zachodnie i Północne 1956-2005. 60 lat w granicach państwa polskiego*, red. A. Sakson, Poznań 2006, s. 27-44.

nieobciążone państwową ideologią spojrzenie na lokalną historię, jak również otworzyły drogę do powstania stowarzyszeń mniejszościowych ludności niemieckiej i ukraińskiej oraz szeregu niezależnych inicjatyw społecznych. Lata 90. to początek ożywionej współpracy polsko-niemieckiej, zarówno na poziomie władz samorządowych, jak i organizacji pozarządowych, a także uznanie wielokulturowych korzeni lokalnych społeczności, których przykładem mogą być nawiązania do kresowego rodowodu części mieszkańców regionu w działalności artystycznej, publicystyce itp. Przykładem nowego podejścia do lokalnej tożsamości jest organizowany co roku od 1995 Festiwal Kultury Kresowej w Mrągowie.

RYSZARD BITOWT

Ryszard Bitowt urodził się w 1929 roku w Białozoryszkach na Wileńszczyźnie. Jego rodzina utrzymywała się z pracy na 14-hektarowym gospodarstwie. Decyzje o wyjeździe na „Ziemie Odzyskane” rodzina pana Ryszarda podjęła w styczniu 1946 roku. Do miejsca przeznaczenia dotarli po dwutygodniowej podróży w maju tego samego roku. Rodzina osiedliła się w opuszczonym poniemieckim gospodarstwie we wsi Pieszkowo oddalonej o 10 kilometrów od Górowa Iławeckiego. Ojciec pana Ryszarda został w nowej miejscowości sołtysem, organizował też działalność lokalnego komitetu Czerwonego Krzyża, koordynując prace przy apro wizacji, usuwaniu gruzów i zabezpieczeniu pełnego niewybuchów terenu.

W wieku 17 lat pan Ryszard podjął pracę jako niewykwalifikowany nauczyciel w szkole podstawowej w Górowie Iławeckim. Sprawdziwszy się w zawodzie, kontynuował edukację w obranym kierunku. Ukończył liceum pedagogiczne i bibliotekarskie oraz studium nauczycielskie. Pracował jako organizator bibliotek społecznych. W 1963 roku otrzymał posadę dyrektora szkoły rolniczej w Wyszemborku. W międzyczasie jego rodzice przenieśli się do Mrągowia. Po ich śmierci pan Ryszard przeniósł się do odziedziczonego domu. Pracował w Mrągowie w liceum ogólnokształcącym do przejścia na emeryturę w 1984 roku.

Życiową pasją mojego rozmówcy stało się kolekcjonowanie pamiątek przeszłości. Jego działalność w tym zakresie przebiegała dwutorowo. Z jednej strony zainteresował się świadectwami lokalnej przeszłości, do czego impuls stanowiło bycie świadkiem masowego prze miana dokumentów z czasów niemieckich. Z drugiej strony żywa pamięć utraconych stron ojczystych z początku skłoniła go do zachowywania wszelkich pamiątek kresowych, a w późniejszym czasie, po roku 1956, także do ich sprowadzania.

W chwili obecnej w mieszkaniu Ryszarda Bitowta znajduje się pokaźnej wielkości archiwum dokumentów, zdjęć, pocztówek, numizmatów, odznaczeń, dzieł sztuki głównie o tema-

tyce regionalnej i kresowej. Pomieszczenia gospodarskie wypełniają uporządkowane tematycznie eksponaty – zabytki techniczne, militaria, stare meble i narzędzia rolnicze. Przedmioty, które nie mieszczą się w magazynach, umiejscowione są pomiędzy budynkami na posesji. W skład kolekcji pana Ryszarda wchodzi m.in. przedwojenny rower wodny.

Pierwszą wystawę swoich zbiorów pan Ryszard zorganizował już w latach 60., w szkole rolniczej w Wyszemborku. Od tego czasu eksponaty były prezentowane m.in. w Elblągu, w Kaliningradzie i w Wilnie. Na miejscu wystawiane są z okazji odbywającego się corocznie Festiwalu Kultury Kresowej. Poza działalnością kolekcjonerską pan Ryszard zajmuje się też pisaniami popularyzatorskich artykułów na temat historii Mrągowa i okolic.

Aktywność pana Ryszarda wpisuje się w szerszy kontekst działalności regionalistycznej na Warmii i Mazurach. W trakcie badań terenowych przy stawianiu pytań o miejscową historię i tradycję zwykle byłem odsyłany do „lokalnych ekspertów”, uważanych za źródło fachowej wiedzy w tym temacie. Najczęściej są to osoby zajmujące się już wcześniej działalnością społeczną – nauczyciele, muzealnicy, pracownicy państwowych przedsiębiorstw, redaktorzy lokalnych periodyków – dla których to, co wcześniej stanowiło pasję, którą zajmowali się w czasie wolnym, po przejściu na emeryturę stało się „pełnoetatowym” zajęciem. Działalność tych osób polega głównie na gromadzeniu archiwów dokumentujących dzieje regionu, organizowaniu okazjonalnych wystaw, wykładów i przygotowywaniu niskonakładowych publikacji o ograniczonym, lokalnym zasięgu.

Należy również odnotować fakt, że tego typu zaangażowanie jest źródłem lokalnego prestiżu i uznania, będąc równocześnie sposobem na podtrzymywanie aktywnego życia towarzyskiego w jesieni życia. Jeden z moich rozmówców z warmińskiego Barczewa powiedział, że w związku z przypadkowymi spotkaniami z osobami zainteresowanymi jego wiedzą na temat lokalnej historii zwykła wizyta w osiedlowym sklepie potrafi przeciągnąć się do kilku godzin. Również moja rozmowa z panem Ryszardem była przerywana przez telefony z prośbami o wypożyczenie prywatnych zbiorów na wystawy okolicznościowe, a także przez wizytę lokalnego dziennikarza zwracającego wypożyczone wcześniej zdjęcia.

Aktywność tego rodzaju kustoszów lokalnej pamięci w znacznej mierze definiuje to, co współcześnie rozumiane jest pod pojęciem tożsamości lokalnej i regionalnej. Zjawisko to jest zresztą charakterystyczne nie tylko dla interesującego mnie regionu. Działalność osób pokroju pana Ryszarda nabiera jednak szczególnego znaczenia na tle specyfiki Ziemi Zachodnich i Północnych. Społeczności w tym regionie ukształtowane są przez powojenne migracje, uczucie tymczasowości i problemy z legitymizacją własnej tożsamości w regionie, który przez lata dla wielu pozostawał obcym krajobrazem. W sytuacji gdy tożsamość lokalna nie jest czymś

oczywistym, znaczącą rolę w jej kształtowaniu odgrywają jednostkowa działalność, zainteresowania i charakter.

KONTEKST TEORETYCZNY

Kluczowym doświadczeniem życiowym mojego rozmówcy jest przesiedlenie z Wiłęszczyzny na tereny dawnych Prus Wschodnich. Jego biografia wpisuje się w społeczny proces migracji opisany przez Zdzisława Macha w książce *Niechciane miasta*, która jest próbą opisanego tego zjawiska na podstawie badań przeprowadzonych nad społecznością przesiedleńców w Lubomierzu na Dolnym Śląsku. Mach ramy swojej teorii oparł na strukturze rytuału przejścia opisanego przez Van Gennepa, uzupełnionej o rozwinięcie tej teorii przez Turnera, rozbudowującego kategorię liminalności³.

Analizując relację pana Ryszarda, nawiązuję do tej teorii nie tylko dlatego, że etapom życiowym mojego rozmówcy można przyporządkować poszczególne etapy migracji grupowej. Traktuję ją też jako strukturalne tło zmagania życiowych. Przedstawiona biografia w sposób oczywisty jest zapisem jednostkowym i unikalnym. Nie należy jednak zapominać, że pan Ryszard, jako jeden z wielu ze swojego pokolenia, musiał stawić czoła tym samym przeciwnościom, co rzesze innych osób w tym miejscu na świecie, w tym punkcie historii.

W tym konkretnym przypadku tematem jest proces odbudowy jednostkowej tożsamości, który jednak w oczywisty sposób przebiega w odniesieniu do konstruktów tożsamości zbiorowej – tożsamości grupowej kresowej ludności przesiedleńczej, tożsamości lokalnej i regionalnej w miejscu nowego zamieszkania, a także w stosunku do tego, co mój rozmówca rozumie pod pojęciem tożsamości narodowej.

Powszechnie stosowaną kategorią w analizie biografii wojennych jest kategoria *trajektorii*. Wywodzi się ona z prac amerykańskiego socjologa Asnelma Straussa, a na szerszą skalę została zastosowana przez Niemców – Riemanna i Schützego. Trajektoria odpowiada narracji o byciu ogarniętym przez zewnętrzne, niezależne od woli jednostki i pozostające poza jej kontrolą okoliczności i zdarzenia⁴. Sam Strauss ukuł swoją definicję w trakcie badań naukowych w szpitalu, podczas rozmów z osobami ciężko chorymi. Jednym z celów pracy z pacjentem nad trajektorią miało być *odzyskiwanie i rekonstrukcja tożsamości*, wysiłek narracyjny miał się koncentrować na pracy nad tożsamością własną tak, by po etapie dezintegracji nadal stanowiła ona całość. Służyć temu miało wypracowanie nowej formuły biograficznej, odnoszącej się do dalszego przebiegu życia.

³ Z. Mach, *Niechciane miasta. Migracja i tożsamość społeczna*, Kraków 1998.

⁴ A. Rokuszewska-Pawełek, *Chaos i przymus. Trajektorie wojenne Polaków – analiza biograficzna*, Łódź 2002, s. 12.

W podobny sposób, choć nie odnosząc się do przytoczonych dokonań, o procesie narracyjnym pisze nowozelandzki antropolog Michael Jackson. W miejsce pracy nad trajektorią stawia on ogólniejszą kategorię *imperatywu narracyjnego*. W samym procesie opowiadania historii, narracji widzi „strategię podtrzymywania poczucia podmiotowości w okolicznościach, które czynią jednostkę bezsilną”⁵. Z jednej strony proces rekonstruowania wydarzeń w opowieści nie jest pasywny, odbywa się w odniesieniu do rozmówcy, a także wobec własnej wyobraźni. Z drugiej strony jednostka, choć nie zawsze ma wpływ na wydarzenia w swoim życiu, zawsze w ostateczności ma władzę nad przypisywaniem im znaczenia. Narracja jest przestrzenią, w której z tej władzy można zrobić użytek. Na intersubiektywny proces narracyjny – opowiadanie opowieści, *storytelling* – Jackson patrzy zatem jak na obszar do zagospodarowania, w którym główną motywacją narratora jest utwierdzenie się w swoim poczuciu podmiotowości.

PODRÓŻ DO ŚWIATA RUIN

„Szczęśliwsi ci ludzie, którzy od razu urodzili się tutaj, przyswajali te wartości. Już tu są, a nie kształtowali się w tym... Nie wiem czym”.

Ryszard Bitowt

Liminalność według Turnera to stan, który wymyka się albo prześlizguje przez sieć klasyfikacji. Osoba znajdująca się w stanie liminalnym znajduje się w danym momencie poza społeczną strukturą – pomiędzy pozycjami wyznaczonymi i uporządkowanymi przez prawo, zwyczaj, konwencję i ceremoniał. W przypadku fazy liminalnej rozumianej klasycznie – jako kluczowy element rytuału przejścia – jest to moment, w którym kształtuje się nowa tożsamość inicjowanego. Ulega ona dezintegracji, by zostać odtworzoną zgodnie z nowym miejscem, które jednostka zajmie w strukturze społecznej⁶. Jak pisze Mach, w przypadku migracji w fazie liminalnej wraz ze strukturą społeczną ulegają rozpadowi normy, wartości i wzory interakcji. Zburzona zostaje struktura władzy, tracą na znaczeniu relacje pokrewieństwa i tradycyjne autorytety. Stare mity i rytuały symbolicznie związane z ziemią tracą swoją moc integracyjną. Stary świat kończy się, a migranci nie mają żadnego miejsca, do którego by należeli⁷.

⁵ M. Jackson, *The politics of storytelling*, Copenhagen 2003, s. 14.

⁶ V. Turner, *Liminalność i communitas*, [w:] *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej – kontynuacje*, red. M. Kempny, E. Nowicka, Warszawa 2004, s. 240-266.

⁷ Z. Mach, op. cit., s. 23.

Za początek fazy liminalnej Mach uznaje moment, w którym zaczyna się społeczna dezintegracja. Moment, w którym jednostka zaczyna myśleć o opuszczeniu rodzinnych stron. Później etap rozwija się stopniowo. Samo fizyczne osiedlenie w nowym miejscu nie oznacza jeszcze kresu liminalności. O zakończeniu *rite de passage* możemy mówić dopiero w momencie, gdy tożsamość grupy migrantów została odbudowana. Jak zaznacza Mach, dla wielu osób z pierwszego pokolenia migrantów etap przejściowy kończy się dopiero z chwilą śmierci⁸.

W przypadku mojego rozmówcy początek fazy liminalnej (lub – za Riemannem i Schütze'em – początek procesu trajektoryjnego) może być określony dość precyzyjnie. Datę graniczną stawia sam rozmówca – jest nią 14 stycznia 1946 roku. Właśnie tego dnia pan Ryszard dowiedział się, że jego rodzice biorą pod uwagę złożenie dokumentów do Urzędu Repatriacyjnego. Jak opisuje:

Noc była dla mnie koszmarem. Śniło mi się, jak żegnają mnie koleżanki i koledzy ze szkolnych ław. Jak płaczą kuzyni i sąsiedzi, jak namawiają, żeby zmienić decyzję⁹.

Migracja na „Ziemie Odzyskane” staje się podróżą w nieznaną w sensie dosłownym.

Obudziłem się wczesnym rankiem, wziąłem atlas geograficzny i zacząłem szukać, gdzie są Prusy Wschodnie, o których tak mało wiedziałem. Na mapie znalazłem tylko dwa miasta: Olsztyn i Królewiec. Nie byłem pewny, czy Królewiec przyznano Polsce, czy znajduje się w granicach ZSRR¹⁰.

Następująca narracja jest opisem rozpadu dotychczas spójnego mikrokosmosu. Rodzice wypisują mojego rozmówcę ze szkoły. Jest on świadkiem coraz częstszych wyjazdów współmieszkańców. Rodzina Bitowtów rozdaje większą część swojego dobytku – meble, maszyny rolnicze, materiały zebrane do budowy nowego domu. Część dobytku zostaje ukryta i zakopana w związku z niepewnością i krążącymi plotkami, że wyjazd może okazać się tylko tymczasową ewakuacją. Niepewność pogłębianą jest przez skąpy zasób informacji na temat miejsca przeznaczenia – mówi się o zniszczonej ziemi, na której grasują bandy hitlerowskich niedobitków.

Sam opis opuszczania domu w relacji Ryszarda Bitowta nosi znamiona przymusowego wysiedlenia. Rodzina Bitowtów nie mieści się w czasie wyznaczonym do opuszczenia domu przez nową lokalną administrację, której przedstawiciele już powzięli plany o przydzie-

⁸ Ibidem, s. 28.

⁹ R. Bitowt, *Droga do Polski*, „Mrągowskie Studia Humanistyczne” 2000, nr 2, s. 113.

¹⁰ Ibidem, s. 113-114.

leniu nowych lokatorów. W przeddzień wyjazdu ojciec pana Ryszarda zostaje pobity przez litewskiego milicjanta.

Pociąg z repatriantami wyrusza ze stacji Bezdany 7 maja 1946 roku. Atmosfera jest podniosła, wagony udekorowane są girlandami kwiatów i patriotycznymi hasłami. Przejechanie około dwustu kilometrów z Wileńszczyzny zajmuje dwa tygodnie. Oczom repatriantów ukazują się krajobraz ruin i zgliszczy:

Otoczenie stacji Korsze wyglądało dość ponuro. Pełno jakiegoś rodzaju złomu, rozklejonych od opadów atmosferycznych mebli, stały nawet częściowo zniszczone pianina i fortepiany, ktoś próbował wygrywać coś na klawiaturze. W rowach leżały zniszczone rowery i motocykle, jednym słowem, niezatarte ślady wojny¹¹.

Ostatecznie rodzina Bitowtów wysiada z pociągu wraz z całym dobytkiem na stacji w Lidzbarku Warmińskim. Rozpoczyna się etap poszukiwania nowego domu. Przypadkowe spotkanie z pochodzącym z Wileńszczyzny milicjantem sprawia, że osiedlają się we wsi Pieszkowo nieopodal Górowa Iławeckiego, w północnej części dzisiejszego województwa warmińsko-mazurskiego.

Cechą charakterystyczną narracji pana Ryszarda jest to, że standardową kategorią obcości i alienacji wobec nowej przestrzeni nie jest inny krajobraz, architektura czy nawet masowa obecność obcych ludzi, różniących się pochodzeniem i obyczajem. Jest nią raczej bałagan, nieporządek, chaos przestrzenny i organizacyjny. To, co utkwilo w pamięci pana Ryszarda z chwili przyjazdu na nowe miejsce, to przekreślona niemiecka nazwa miasta – Heilsberg i odręcznie nakreślona polska, niepoprawna – Licbark. Jak relacjonuje mój rozmówca:

Nie sposób nawet wyobrazić sobie, jak wyglądały budynki, a nawet pola uprawne. Brak było szyb w oknach, rozprute pierzyny i poduszki niemieckie, pełno szkła z różnych naczyń i butelek, śmieci, zanieczyszczeń różnego rodzaju. Podwórko i pola zawalone sprzętem wojennym, zdawało się, że nikt nie da rady tego uprzątnąć, oczyścić. Połamane meble, oberwane deski ze ścian budynków gospodarczych, szkielety zwierząt zabitych i zdechłych z głodu i braku wody w budynkach gospodarczych i na polach. Co krok to amunicja, niewypały¹².

Pan Ryszard podejmuje pracę jako niewykwalifikowany nauczyciel w Górowie Iławeckim. Jak wspomina, z powodu przerwy w edukacji spowodowanej wojną część uczniów była od niego starsza. Opis początków nowego życia skupia się przede wszystkim na skrajnie

¹¹ Ibidem, s. 116.

¹² Ibidem, s. 119.

nieprzyjaznych warunkach egzystencji oraz niepewności co do statusu nowej ziemi, czego wynikiem było utrzymujące się poczucie tymczasowości sytuacji. Normalne życie utrudnia m.in. plaga gryzoni, która uniemożliwia uprawę roli. Brakuje żywności i lekarstw. Żeby zdobyć materiały potrzebne do remontów i napraw, trzeba decydować się na szabrowanie opuszczonych domostw. Po lekcjach uczniowie pana Ryszarda uczestniczą w grzebaniu szczątków poległych żołnierzy, spisywaniu nazwisk z tymczasowych grobów i przekazywaniu ich Czerwonemu Krzyżowi, którego pracownicy zajmują się powiadamianiem rodzin o losach poległych. Okolice pełne są niewypałów, wokół budynku szkoły, w której pracuje mój rozmówca, można poruszać się tylko oznaczonymi ścieżkami. Tragedie są na porządku dziennym:

Czytam listę obecności. „Czy jest Irena Kozłowska”? „Proszę pana, wczoraj uwięzywała konie. Razem z koniem mina rozerwała ją i zginęła”. I tak było często... To było coś okropnego. Tymczasowość. Nie chciano absolutnie wierzyć, żeby takie duże tereny – połowa Polski przedwojennej znalazła się w Związku Radzieckim. [Uważano], że Wilno, Grodno muszą kiedyś wrócić... Dachy zniszczone. Lało się to wszystko i podstawiano miednice. Straszna tymczasowość. (R.B.)

Symboliczną osobistą pamiątką przypominającą tamten okres jest dla pana Ryszarda zdjęcie zrobione w 1956 roku na gruzach zabudowań gospodarskich w Białozoryszkach. Obraz ten podsumowuje drogę, którą mój rozmówca przebył wraz z innymi repatriantami – ze świata ruin do świata ruin. Ze świata, który rozpadł się praktycznie na oczach jego mieszkańców, do wyludnionego świata, wypełnionego dopalającymi się zgliszczami. Kulminacyjną część fazy przejściowej, którą Ryszard Bitowt dość precyzyjnie określa jako trwającą jeszcze trzy, cztery lata po repatriacji, cechuje przede wszystkim chaos, umiejscowienie poza dotychczas znajomymi strukturami i nieistnienie struktur nowych, w które można by się włączyć. Egzemplifikacją tego stanu jest wszechobecny bałagan oraz szczegółowo opisywane przez pana Ryszarda marnotrawstwo przedmiotów.

SPOTKANIE NA ZIEMI NIECHCIANEJ – ALTERNATYWNY MIT POCZĄTKU

Charakterystyczną cechą klasycznie rozumianej liminalności jest skłonność do rozwijania związku pobratymstwa i równości pomiędzy jednostkami, dla których stała się wspólnym doświadczeniem. Turner nazywa ten rodzaj więzi terminem *communitas*. *Communitas* jest wspólnotą równych jednostek, które jako grupa zostały poddane rytualnej próbie¹³.

¹³ V. Turner, *Liminalność i communitas*, [w:] *Badanie kultury*, op. cit., s. 240-266.

Twierdzenie, że liminalność związana z procesem przesiedlania ludności kresowej wytworzyła silne doświadczenie *communitas*, najprawdopodobniej byłoby nadużyciem. Chociaż w narracji mojego rozmówcy dość często występuje motyw spotkania z życzliwą osobą z rodzinnych stron, to jednocześnie nie brakuje opisów wzajemnej nieufności, a często i wrogości – szczególnie pomiędzy ludźmi z różnych grup etnicznych.

Z drugiej strony nie da się ukryć, że krucha powojenna społeczność północnych Mazur była przede wszystkim zbiorowiskiem jednostek wspólnie doświadczających tak samo deprywacyjnych warunków życia. Z zebranych przeze mnie relacji biograficznych z terenu Warmii i Mazur, pochodzących od osób będących rówieśnikami pana Ryszarda, wynika, że jako czynnik jednoczący w okresie tuż po wojnie pamiętana jest właśnie równość w biedzie i głodzie, a niekoniecznie wspólnota obyczaju, języka i kultury.

Jak wspomina pan Ryszard, lody między ludźmi przełamywane były właśnie przez wzajemną pomoc w najbardziej podstawowych sprawach:

Najpierw Niemcy też głodowali. Zbierali różne mułki, ślimaczki i gotowali z tego zupę. Przychodzili do moich rodziców, do matki, przynosząc jakieś naczynia i prosząc o jedzenie. Ci z Wileńszczyzny trochę tych zapasów przywieźli. Moja matka dawała i nie brała od nich nic. Wtedy miejscowa ludność wyrobiła sobie zaufanie do ludności wileńskiej. (R.B.)

Opis wspólnej wigilii roku 1946, zorganizowanej przez rodzinę Bitowtów w Pieszkowie, może służyć z jednej strony za pierwszy zwiastun rozpoczęcia fazy przyłączenia, jak również za załączek Turnerowskiego doświadczenia *communitas*.

Pamiętam, że aby pojednać się, zorganizowaliśmy pierwszą wigilię. Zaprosiliśmy tych ewangelików Niemców. Niektórzy nie przyszli, niektórzy nie wierzyli w to, ale większość przybyła. Na razie byli speszeni mocno. To była oczywiście tradycja wileńska. To właśnie bardzo przywiązało tę ludność miejscową do repatriantów. [Mówili]: „Podobne macie losy, was wysiedlili, teraz my musimy opuszczać te tereny”. (R.B.)

W retrospektywnym spojrzeniu na najnowsze dzieje regionu kwesta wspólnoty i podobieństwa losów ludności przesiedleńczej i rodzimej podnoszona jest dość często. Można wręcz zaryzykować stwierdzenie, że funkcjonuje ona jednocześnie jako alternatywny wobec wizji „Ziem Odzyskanych” mit początku powojennej tożsamości.

Przykładem takiego spojrzenia jest fragment powieściowej biografii warmińskiej kobiety, spisanej przez jej syna. Jedną z kluczowych scen jest emocjonalna rozmowa między

warmińskim rolnikiem a byłym robotnikiem przymusowym, który pracując na jego gospodarstwie, jednocześnie nawiązał z miejscową ludnością bliską i serdeczną relację. Spotkanie ma miejsce już po przejściu frontu, kiedy na zniszczonej wojennymi działaniami ziemi niespodziewanie zjawia się dawny robotnik.

– *Doczamuś Stasiak nazod przyszed, doczamuś sia tu siebie w Polsce nie losoł.* –

Odezwał się ojciec po chwili.

Stasiak poskrobał się po czuprynie, jakby zastanawiając się, jak ma ojcu odpowiedzieć.

– *Ociec – zaczął. – Ja Poliak, a Polska teraz tu. Tam, gdzie mój dom, moja Polska, za Bugiem teraz Sowiety. Moich ja nie naszed, a toż wy moja rodzina. Ty moj ociec*¹⁴.

Obaj mężczyźni mówią swoją wersją języka polskiego, jednocześnie nie mając problemów ze zrozumieniem się nawzajem. Obaj przeżywają podobną stratę – to, co uważali za swoją ojczyznę, przestało nią być na mocy odgórnej decyzji.

Tego rodzaju materiał wspomnieniowy skłania do zastanowienia się, że być może istotniejszym warunkiem rekonstrukcji tożsamości w warunkach postmigracyjnych od odnalezienia siebie w fizycznym otoczeniu jest dostrzeżenie własnych losów w historii ludności napotkanej. Trudno wyrokować, w jakim stopniu ten proces miał miejsce tuż po wojnie, w atmosferze tymczasowości i niezabliźnionych wojennych ran. Istotne jest jednak, że taka perspektywa jest wyraźnie artykułowana z perspektywy czasu, przy czym podobne deklaracje padają ze strony zarówno przesiedleńców, jak i ludności autochtonicznej. W mojej opinii jest to zwiastun krystalizowania się nowej tożsamości regionalnej, wyrosłej na gruzach roku 1945, a której podstawą jest nie – jak chciała ówczesna propaganda – wspólnota etniczna oparta na dokonującym się akcie sprawiedliwości dziejowej, ale raczej wspólnota bezsilności wobec arbitralnych sił historii.

POCZĄTEK

Narrację pana Ryszarda cechuje przedstawianie konkretnych zdarzeń z przeszłości jako precedensowych, jako punktów milowych definiujących jego późniejsze postawy i zachowania. W istocie narracja mojego rozmówcy wykazuje tendencje do mitologizowania pewnych punktów biografii, odnajdując, uświęcając i uzasadniając w ten sposób początek jego dzia-

¹⁴ E. Cyfus, *...a życie toczy się dalej*, cz. 2, Olsztyn 2006, s. 20.

łałości. Jest to częścią procesu rekonstrukcji tożsamości poprzez nadawanie sensu własnej działalności w postaci umiejscawianych w przeszłości sankcji¹⁵.

Główną przestrzenią mityczną, do której odwołuje się Ryszard Bitowt, jest oczywiście utracona przestrzeń przedwojennych Kresów Wschodnich. Z rozmowy z panem Ryszardem wynika, że jego główną motywacją do działania była zarówno chęć zduszenia w sobie tęsknoty za rodzinnymi ziemiami, jak i poczucie konieczności ocalenia ile się da z okruchów dawnego świata. Jak tłumaczy mój rozmówca:

Niestety nie zmienimy Jałty i Poczdamu, ale kultury polskiej nie możemy wyrzec się na wschodzie. To jest całego narodu kultura, nie tylko ludzi stamtąd pochodzących.
(R.B.)

W trakcie rozmowy na pytanie o konkretny impuls, który dał początek pasji zachowywania przeszłości, pan Ryszard odpowiada co najmniej na trzy różne sposoby. Pierwszym jest historia spotkania z marszałkiem Piłsudskim na terenie jego majątku, znajdującego się nieopodal rodzinnego domu Bitowtów. Piłsudski miał czteroletniemu wówczas chłopcu wręczyć w podarunku zdjęcie-pocztówkę przedstawiające legionistów. Jak twierdzi pan Ryszard, był wtedy tak mały, że nie pamięta tego zdarzenia, jednak wspomnianą pocztówkę przechowuje niczym relikwię. W tym przypadku mitologia osobista w sposób bezpośredni splata się z mitologicznymi początkami nowoczesnej państwowości polskiej.

Drugim sposobem tłumaczenia swojego zachowania jest powoływanie się na przykład ojca, który miał mówić, że żał mu wyrzucać stare rzeczy, bo obcowanie z przedmiotem np. siedemdziesięcioletnim pozwala mu się czuć o te siedemdziesiąt lat bogatszym. Warto zwrócić uwagę na szczególną rolę osoby ojca we wspomnieniach pana Bitowta. Z jednej strony jest on łącznikiem z przeszłością i utraconą ziemią, z drugiej strony opisany jest jako człowiek o zdolnościach organizatorskich, posiadający umiejętność tworzenia nowych rzeczy, a zatem będący w stanie odbudować to, co zostało utracone na wschodzie. Jak wspomina pan Ryszard:

Ojciec budował przed samym wybuchem wojny piękny dom. Ojca nazywano Miczurinem. Miczurin to był taki, który w Rosji jakieś śliwki bez pestek wyhodował. Ojciec jak jechał, to miał zawsze taki szpadek. Jak gdzieś rośla jakaś dzika gruszka czy jabłonka, to wykopywał i później oczkował. Na jednym pniu było kilkanaście odmian. I wczesnych i późnych jabłek. Dwunastohektarowy sad pozostawił... Las pozostawił... Stawy rybne... (R.B.)

¹⁵ Por. M. Eliade, *Sacrum, mit, historia*, Warszawa 1993.

Ojciec Ryszarda Bitowta już po repatriacji zostaje sołtysiem Pieszkowa i pełni funkcję koordynatora działań lokalnego oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża, który w sytuacji słabości bądź nieistnienia państwowej administracji na terenach przygranicznych pełnił praktycznie rolę organizatora życia społecznego. To właśnie swojego ojca mój rozmówca przedstawia jako tego, który pierwszy zaakceptował nowe miejsce i niejako przewidział współczesny sposób odnoszenia się do regionalnej tożsamości.

Mój ojciec powiedział tak, już od razu po osiedleniu się: „Słuchaj synu, to nasza mała ojczyzna”. Wtedy u ojca to była mała ojczyzna. Ciekawe, bo to jako modne słowo pojawiło się dopiero niedawno. Mówi: „Niestety, nie wrócimy już do Wilna. Może jakieś nastąpi pojednanie z Niemcami”. Nie użył słowa „pojednanie”. Jakoś inaczej powiedział, ale w to wierzył. (R.B.)

Trzecim wyłaniającym się z opowieści mojego rozmówcy impulsem, który skłonił go do czynienia wysiłków na rzecz zachowania przeszłości, są powtarzające się obrazy marnotrawstwa i niszczenia przedmiotów.

Przykład taki. Z ojcem jedziemy do Górowa. Mleko wieziemy do mleczarni. Tu zamieszkały dom. Tu pusty, pusty, pusty. Tam zamieszkały. Na niektórych chorągiewki przybite, ale nikt tam nie mieszka. Ojciec mówi: „Zatrzymamy się przy tym domu. Tu waga dziesiętna stoi”. Taka rozklejająca się od deszczu. „Weźmiemy, potrzebna będzie”. Niby to szaber, ale nikt tego nie zabraniał, bo rzeczy były rozrzucone. Były niczyje. Widzę, że ktoś poszedł na górę tego domu. Ja idę i wołam ojca: „Chodź, zobacz!”. Proszę pana, młody człowiek, w pana wieku, wszedł na te pokoiki. Tam widocznie ktoś inny mieszkał, bo na dole było większe mieszkanie. Ktoś widocznie kolekcjonował kufle. Piękne witrażyki i napisy niemieckie na każdym. Okna nie było, brzoza stała i ten człowiek brał i trząsał te kufle. Dzisiaj dużą wartość by miały z takimi nakrywkami cynowymi. Śliczne były. Głupota moja była... „Dlaczego pan to robi?” – zapytałem. „Bo nienawidzę”. (R.B.)

Zniszczona kolekcja kufli stanowiła dotykalny rys czyjegoś charakteru i aktywności, nieograniczony do dobrego czy złego gustu (jakim byłby np. obrazek na ścianie) lub miejsca zajmowanego w strukturze społecznej (jakim byłaby np. rodzinna fotografia). „Żaloba po przedmiotach” pana Ryszarda wpisuje się w charakterystyczny dla jego kolekcji ulotny kontakt z fragmentami widmowej rzeczywistości, która nagle przestała istnieć.

Sam początek kolekcji pana Ryszarda wiąże się z wizytą w punkcie skupu makulatury, gdzie masowo były niszczone stare poniemieckie archiwa.

Wtedy był obowiązkowy skup makulatury. To była wielka strata. Za makulaturę dużo płacono jak na owe czasy. Wtedy brano akta ze strychów, które by dotrwały do naszych czasów. Kancjonały gotykiem pisane po polsku. To są dowody polskości i też, że mieszkali tu ludzie różnych wyznań. Stałem w kolejkach, żeby czekoladę jakąś kupić. To były raczej wyroby czekoladopodobne. Dla tych pań, żeby odkładały coś, a ja będę przyjeżdżać, choć pracowałem sto kilometrów dalej. Umówiliśmy się, że będę wybierać i zabierać. Walizek nie brakowało przecież – puste domy stały. Ładowałem, do domu przywoziłem. W domu miałem germanistów dwóch, którzy pomagali mi w przetłumaczeniu tego. Tak dowiedziałem się o słynnym pisarzu Wiechercie. (R.B.)

Pierwszą wystawę pan Ryszard zorganizował w 1963 roku, po objęciu stanowiska dyrektora szkoły rolniczej w Wyszemborku. Była to wystawa starych pism mazurskich i dokumentów niemieckich. Mój rozmówca z miejsca zresztą naraził się przełożonym i władzom lokalnym, którzy oskarżyli go o propagowanie niemieckości. Jak wspomina, swoją posadę uratował dzięki wstawiennictwu lokalnego pastora.

ODNALEŹĆ SIEBIE NA NOWEJ ZIEMI

Pan Ryszard podaje kilka etapów, jak to określa, likwidacji tymczasowości. Początkowo było to rozwiązanie kwestii niewypałów, potem, po pokonaniu plagi gryzoni, wznowienie normalnej gospodarki rolnej. Kolejnym etapem było porządkowanie ruin i większa dbałość o estetykę miejscowości. Twierdzi, że w tym względzie w pasie przygranicznym poprawa nastąpiła dopiero w latach 70. Także w tych latach zaczęło dorastać pierwsze pokolenie urodzone już na nowej ziemi, a małżeństwa mieszane stały się czymś normalnym. W roku 1970 administracja RFN na mocy układu z Polską ostatecznie potwierdziła prawomocność granicy na Odrze i Nysie, co zmniejszyło – podtrzymywane przez propagandę PRL w latach 60. – poczucie niepewności co do ostatecznego statusu tych ziem.

W przypadku mojego rozmówcy faza przyłączenia i odnalezienia się w nowym miejscu nastąpiła wcześniej, w momencie, w którym za sens swojej egzystencji w nowych warunkach obrał działanie na rzecz zachowania przeszłości – początkowo utraconej kresowej, ostatecznie także zastanej. Wyznacznikiem udanego procesu zakorzenienia się w nowym miejscu wydaje się być wyrażone przez pana Ryszarda przekonanie o przejęciu części lokalnej kultury przez ludność przesiedleńczą.

Ci ludzie, my, pokochaliśmy twórczość niemiecką Ernesta Wiecherta. Ale nie tylko. To, co dobre, przyswojone zostało przez ludzi ze wschodu. To takie wzajemne przenikanie się, ale aktywniejsza jest w jakiejś działalności pozytywnej na temat twórczości niemieckiej ludność polska, a nie mniejszość niemiecka. Zdawałoby się, że to jakiś nonsens. Dziwnie. No, niestety, ale taka jest prawidłowość. To się obserwuje na całych Mazurach. (R.B.)

Charakterystycznym elementem zbiorów pana Ryszarda, symbolizującym zarówno ciągłość, jak i zerwanie, jest kolekcja sierpów. W rogu jednego z pomieszczeń gospodarskich wiszą naprzeciw siebie, różniące się od siebie długością i grubością ostrza, narzędzia kresowe i lokalne.

PODSUMOWANIE

Według Macha rekonstrukcja oznacza stworzenie tożsamości na nowo, nadanie jej nowej treści symbolicznej, zmanifestowanie zarazem kontynuacji i zmiany, ciągłości kultury i rodzenia się nowego sposobu życia, nadawanie znaczenia symbolicznego nowym, przedtem nieznanym elementom¹⁶. Uważam, że w przypadku mojego rozmówcy możemy mówić o ocaleniu i rekonstrukcji tożsamości w nowych warunkach.

Na powodzenie tego procesu składa się szereg czynników. Pierwszym i być może najważniejszym jest wielokrotnie wspomniana przez pana Ryszarda rola ojca. Autorytet jego postaci z jednej strony gwarantuje ciągłość z tym, co zostało utracone. Z drugiej strony istotne jest to, że więź rodzinna w relacji mojego rozmówcy stanowi ocaloną relację społeczną z dawnego świata. Relację, która nie uległa dezintegracji wraz z oddzieleniem jej od miejsca, w którym była zakorzeniona. Nie bez znaczenia wydaje się fakt, że w historii rodziny pana Ryszarda repatriacja nie była pierwszym przypadkiem wymuszonej migracji. Wcześniej, w 1920 r. jego rodzice przenieśli się na Wileńszczyznę z Kowieńszczyzny, która stała się częścią nowo powstałego państwa litewskiego.

Drugim czynnikiem jest to, że powszechna wśród przesiedleńców tęsknota za „rajem utraconym” na Kresach przyjęła formę aktywnej działalności na rzecz zachowania możliwie największej liczby pamiątek dawnej ojczyzny. Znaczące jest to, że przestrzeń mityczna, do której odwołuje się pan Ryszard, nie ogranicza się jedynie do wspomnień, ale ma swój wymiar jak najbardziej namacalny, ucieleśniony w fizycznych przedmiotach. Uważam, że nacisk na ma-

¹⁶ Z. Mach, *Niechciane miasta. Migracja i tożsamość społeczna*, Kraków 1998, s. 152.

terialny wymiar pamięci pozwolił mojemu rozmówcy na płynne przejście z pielęgnowania pamiątek kresowych do kolekcjonowania pamiątek lokalnych.

Samo zwrócenie się ku historii miejsca pan Ryszard tłumaczy też potrzebą ucieczki od traumatycznych wspomnień czasu wojny i wysiedlenia:

Sytuacja życiowa zmuszała do szukania źródeł historycznych tych ziem. Chciało się w wolnych chwilach mieć zajęcie, aby zapomnieć o przeżyciach w czasach okupacji¹⁷.

Trzecim czynnikiem jest aktywność społeczna pana Ryszarda, która datuje się praktycznie od początku jego pobytu na nowej ziemi. Wiązała się z tym praca nauczycielska, działalność w Komitecie Czerwonego Krzyża, organizowanie bibliotek społecznych, działalność w amatorskim ruchu artystycznym, udział w czynach społecznych i uporządkowywaniu gruzowisk, aż w końcu działalność związana z pasją gromadzenia pamiątek przeszłości. Jak twierdzi mój rozmówca:

Praca oswajała nas z obcymi kątami domu, kazała godzić z faktem, że utracone strony kochanej Wileńszczyzny już nie wrócą, że te tereny są nasze na zawsze, nasze są budynki i cała kraina¹⁸.

Praca Ryszarda Bitowta wiązała się w dużej mierze z ustanawianiem i przywracaniem porządku, a więc z aktywnym kształtowaniem oblicza miejsca, w które rzuciły go zawirowania historii. Tego rodzaju aktywność pozwalała mu utwierdzić się w podmiotowości i przeciwstawić procesom, które czynią jednostkę bezsilną. W ten sposób można też interpretować jego pasję, która w dużej mierze polega na klasyfikowaniu i przyporządkowywaniu. Jest ona w istocie działalnością wymierzoną przeciw siłom społecznej entropii.

Robert Traba w rozmowie z Rafałem Żytyńcem stwierdził, że nieciągłość historyczna i związane z tym ponowne zasiedlenie regionu przez różniące się między sobą pochodzeniem grupy ludzi może stanowić wartość dodaną regionu i być podstawą, na której mogłaby powstać nowa, bardziej otwarta tożsamość regionalna¹⁹. Z drugiej strony Mach w konkluzji ze swoich badań kreśli raczej ponury obraz społeczności, która wysiedlona, pozbawiona korzeni w sensie dosłownym, nie potrafiła odbudować swojej integralności na nowej ziemi, co zaowocowało społeczną apatią i zastojem kojarzonym dość szeroko z „krajobrazem popegeerowskim” cha-

¹⁷ R. Bitowt, *Biblioteki*, [w:] *Codziennosc zapamiętana. Warmia i Mazury we wspomnieniach*, red. H.-J. Karp, R. Traba, Olsztyn – Warszawa 2004, s. 354.

¹⁸ Idem, *Droga do Polski*, „Mrągowskie Studia Humanistyczne” 2000, nr 2, s. 119.

¹⁹ R. Traba, R. Żytyniec, *Myślenie nie boli...*, czyli przeciw „pozornej nowoczesności” na Mazurach i Warmii, „Borussia” 2008, nr 43, s. 3-11.

rakterystycznym właśnie dla Ziemi Zachodnich i Północnych, w tym Warmii i Mazur. Współczesne opisy rzeczywistości społeczno-kulturowej interesującego mnie regionu bardzo często oscylują pomiędzy tymi dwoma biegunami. Relacje z inicjatyw lokalnych potrafią być gaszone przez reportaż z krainy biedy i marazmu.

Postać pana Ryszarda (i jemu podobnych) uważam za istotną dla badań tożsamościowych na Warmii i Mazurach. Jak już wspomniałem, w sytuacji społeczności niezakorzenionej jednostkowa działalność wydaje się być o tyle istotna, że zwykle wymaga większej determinacji i wysiłku, ale też w sytuacji „nowego początku” powiększony zostaje zakres swobody działania. Lokalny pasjonat, odkrywca, kustosz pamięci staje się w dużej mierze twórcą tego, co inni później uznają, mocą jego autorytetu, za „nasze”. Ryszard Bitowt pełni podwójną rolę – strażnika pamięci o ziemi utraconej na Kresach, jak również interpretatora historii i kultury terenów, w które los rzucił przesiedleńców.

Działalność pana Ryszarda może być zrozumiana jedynie przez pryzmat jego osobistego doświadczenia, w którym radykalne zerwanie biograficzne stało się impulsem do szukania nowych powiązań wbrew przeciwnościom losu. Podobnie wizja lokalności i regionu mojego rozmówcy zasadza się na zebraniu i poszeregowaniu – jak w domowym archiwum pana Bitowta – elementów, które pozbawione zostały swojego pierwotnego kontekstu: kultury kresowej pozbawionej Kresów i spuścizny mazurskiej pozbawionej Mazur.



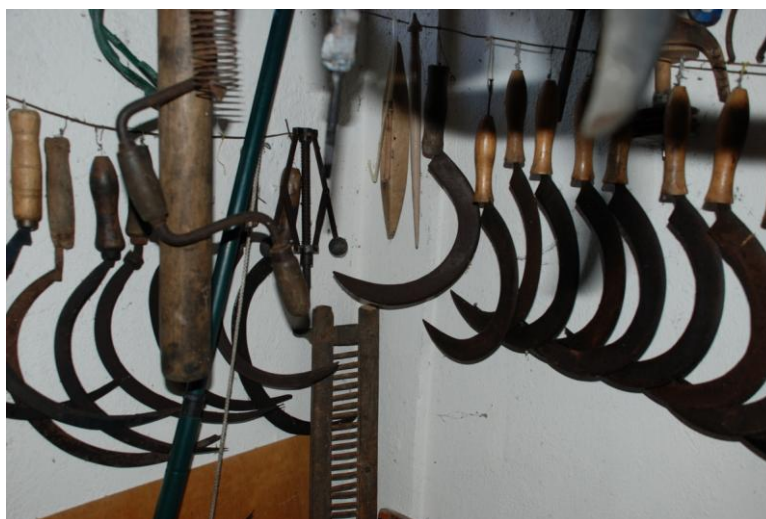
Fot. 1. Ryszard Bitowt



Fot. 2. Ryszard Bitowt na tle fragmentu kolekcji



Fot. 3. Ryszard Bitowt na gruzach majątku w Białozoryszkach na Wileńszczyźnie (1956)



Fot. 4. Fragment kolekcji: z lewej sierpy kresowe, z prawej sierpy mazurskie

ABSTRACT

The article is based on the narrative of Ryszard Bitowt whose lifetime experience is determined by forced displacement from his homeland after II World War. The aim of the article is to provide anthropological description of individual struggle for integrity of personal identity in the situation of severe trauma. The author focuses on those activities and narrative strategies of his interlocutor which are designed to reach out and reclaim the land and the life lost in the new historical situation.

BIBLIOGRAFIA

1. Bitowt R., *Biblioteki*, [w:] *Codzienność zapamiętana. Warmia i Mazury we wspomnieniach*, red. H.-J. Karp, R. Traba, Olsztyn – Warszawa 2004, s. 350-357.
2. Bitowt R., *Droga do Polski*, „Mrągowskie Studia Humanistyczne” 2000, nr 2.
3. Cyfus E., *...a życie toczy się dalej*, cz. 2, Olsztyn 2006.
4. Eliade M., *Sacrum, mit, historia*, Warszawa 1993.
5. Jackson M., *The politics of storytelling*, Copenhagen 2003.
6. Łukowski W., *Spoleczne tworzenie ojczyzn*, Warszawa 2002.
7. Mach Z., *Niechciane miasta. Migracja i tożsamość społeczna*, Kraków 1998.
8. Mazur Z., *O legitymizowaniu przynależności Ziemi Zachodnich i Północnych do Polski*, [w:] *Ziemia Odzyskane/Ziemia Zachodnie i Północne 1956-2005. 60 lat w granicach państwa polskiego*, red. A. Sakson, Poznań 2006.
9. Rokuszewska-Pawełek A., *Chaos i przymus. Trajektorie wojenne Polaków – analiza biograficzna*, Łódź 2002.
10. Sakson A., *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945-1997*, Poznań 1998.
11. Szyfer A., *Jest taka wieś. Typowa czy inna?*, Wągrowiec 2000.
12. Szyfer A., *Warmiacy. Studium tożsamości*, Poznań 1996.
13. Traba R., Żytniec R., *Myślenie nie boli..., czyli przeciw „pozornej nowoczesności” na Mazurach i Warmii, „Borussia”* 2008, nr 43.
14. Turner V., *Liminalność i communitas*, [w:] *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej – kontynuacje*, red. M. Kempny, E. Nowicka, Warszawa 2004.